



Marek Czyżewski

## PRACA POŚREDNICZĄCA W RELACJACH POLSKO-ŻYDOWSKICH. DOŚWIADCZENIA BIOGRAFICZNE I DYSKURS PUBLICZNY

Tekst ten dotyczy kwestii oddziaływania na polskie społeczeństwo, jeśli można tak powiedzieć, „nowej historii” – ostatniej fali publikacji i badań dotyczących uwikłania polskiego społeczeństwa w Zagładę na ziemiach polskich. Najbardziej znanym reprezentantem owej „nowej historii” jest Jan Tomasz Gross, ale do tego grona należą jeszcze inni autorzy, w tym także szereg uczestników tej konferencji, a także cała ta konferencja jako wydarzenie nie tylko naukowe, lecz także społeczne.

Rzecz jasna, historyk może powiedzieć, że interesuje go tylko poszerzanie wiedzy o przeszłości, a nie jej społeczne oddziaływanie. Jeśli jednak wiedza historyczna ma wymiar moralny, bo mówi o sprawach i zachowaniach podlegających moralnemu osądowi, to nie wydaje się, by historycy mogli zasadnie trwać, w skądinąd wygodnym, przekonaniu, że sprawa społecznego oddziaływania naukowej wiedzy o historii ich nie dotyczy. Ale nie tylko z tego względu (zapewne nie dla wszystkich przekonującego) trudno byłoby współczesnemu historykowi uzasadnić tezę, zgodnie z którą kwestia społecznego oddziaływania badań historycznych miałyby się znajdować poza granicami jego naukowych zainteresowań. Nowoczesne pojmowanie historii jako nauki o przeszłości łączy bowiem w sobie dwa składniki: historia nie jest jedynie nauką o tym, co było, lecz także dziedziną studiów i refleksji nad procesem historycznym traktowanym jako podmiot samego

siebie<sup>1</sup>. Odkrycie wewnętrznej dynamiki procesu historycznego i przyznanie mu statusu bazowej ramy rzeczywistości społecznej musiało także oznaczać zwrócenie szczególnej uwagi na historyczną zmienność wiedzy historycznej oraz na jej wpływ na dalszy przebieg procesu historycznego. W optyce nowoczesności nauki historyczne, niezależnie od ich, niekiedy bardzo zróżnicowanych, inklinacji metodologicznych, uczestniczą na mocy oczywistości w przywracaniu przeszłości i formowaniu zbiorowej pamięci, a tym samym przyczyniają się do realizacji kluczowej dla rozwoju społecznego funkcji przekształcania świadomości historycznej.

Wprawdzie nauki humanistyczne i społeczne schyłku XX w. dostarczyły mocnych impulsów wiodących do zakwestionowania lub przewartościowania perspektywy nowoczesności, to jednak ma się ona nadal całkiem dobrze, a w szczególności stanowi nadal główny punkt odniesienia dla współczesnego pojmowania społecznej roli nauk historycznych. Co ważne, w tym względzie „nowa historia”, aczkolwiek po wieloma względami świadomie odbiegając od tradycyjnego warsztatu historycznego, lokuje się jednak w nurcie kontynuacji: badania historyczne nad relacjami polsko-żydowskimi mają przypominać o tym, co zostało zapomniane i przyczynić się do rekonstrukcji zbiorowej świadomości historycznej Polaków. Ta okoliczność prowadzi do postawienia pytania o odniesienia „nowej historii” do alternatywnych wyobrażeń o zadaniach nauk historycznych, które wykształciły się w ostatnich dziesięcioleciach. Zwłaszcza dwie odmiany alternatywnego spojrzenia zasługują tu na odnotowanie.

Nurty postmodernistyczne skłaniają się ku unieważnieniu poznawczego i społecznego zainteresowania przeszłością na rzecz koncentracji na studiach nad retoryką pisarstwa historycznego<sup>2</sup>. Dlatego perspektywa postmodernistyczna z jednej strony może się okazać pomocniczo użyteczna na rzecz dekonstrukcji reguł dotychczasowej, w dużej mierze niepełnej i mylącej, polskiej historiografii na temat relacji polsko-żydowskich. Jednak z drugiej strony perspektywa ta pozostaje (niejako na własne życzenie) bezradna wobec kluczowej problematyki „nowej historii”, czyli ustalania i nagłaśniania „trudnych” – bo niezgodnych z obiegową własną definicją Polaków jako narodu

---

<sup>1</sup> Por. m.in. R. Koselleck, *Historia, historie i formalne struktury czasu*, tłum. W. Kunicki [w:] *idem, Semantyka historyczna*, Poznań 2001, s. 155–156 (*Geschichte, Geschichten und formale Zeitstrukturen* [w:] *idem, Vergangene Zukunft. Zur Semantik geschichtlicher Zeiten*, Frankfurt am Main 1989, s. 130–131).

<sup>2</sup> Por. H. White, *Poetyka pisarstwa historycznego*, tłum. E. Domańska i in., Kraków 2000.

ofiar – faktów dotyczących stosunku Polaków do Żydów w czasie II wojny światowej i w okresie bezpośrednio powojennym. Nawet zbieżne zainteresowania lokalnością i konkretem okazują się tu drugorzędne w zestawieniu z odmiennym ukierunkowaniem głównego wektora badań.

Mniej u nas znane i rzadziej dyskutowane nurty poststrukturalistyczne, w tym zwłaszcza koncepcje Michela Foucaulta, choć całkowicie przeciwne nowoczesnemu pojmowaniu procesu historycznego i zadań nauk historycznych, zachowują zainteresowanie dla obiektywnych okoliczności i zdarzeń. Nie chcą ich jednak wtłaczać w całościowe i spójne schematy strukturalne danej epoki historycznej ani w modele opisujące następstwo epok po sobie, lecz otwierają się na nieciągłość, rozproszenie, wielowątkowość, cięcia i sprzeczności w ramach rzeczywistości historycznej<sup>3</sup>. W tym względzie pojawia się, jak się zdaje, szansa na wzbogacenie perspektywy „nowej historii” – mam tu na myśli różnicę między pojmowaniem oddziaływania wiedzy historycznej w kategoriach pamięci, zapominania i przypominania z jednej strony oraz w kategoriach niewiedzy i konfrontacji z jej strefami z drugiej strony (do tego zagadnienia powracam w dalszej części artykułu).

Z pewnością można i należy precyzyjnie identyfikować metodologiczne cechy „nowej historii”. Jest to jednak, jak sądzę, zadanie raczej dla profesjonalistów w dziedzinie historii, metodologii nauk historycznych, historii historiografii czy refleksji w dziedzinie metahistorii. Jeżeli wolno mi, jako laikowi, wkroczyć na chwilę także w ten obszar, to ośmieliłbym się odnotować, że wewnątrz „nowej historii” da się z pewnością zauważyć wielość metodologicznych preferencji, lecz pośród nich zdają się dobitnie zaznaczać swoją obecność studia przypadku (*case studies*) oraz korzystanie z różnego rodzaju materiałów biograficznych.

Własne zainteresowania badawcze w dziedzinie analizy dyskursu publicznego kierują mnie ku problematyce miejsca „nowej historii” w społecznym obiegu komunikowania<sup>4</sup>. W niniejszym tekście rozważam metody

---

<sup>3</sup> Refleksja nad historią i sposobami jej badania to ważny wątek wielu tekstów i wypowiedzi Foucaulta. Por. m.in. krytyczne uwagi na temat nowoczesnego spojrzenia na „Historię” w: M. Foucault, *Słowa i rzeczy*, t. 2, tłum. T. Komendant, Gdańsk 2005, s. 8–13. W sprawie różnic między tradycyjnym i alternatywnym sposobem uprawiania nauk historycznych patrz m.in.: M. Foucault, *Archeologia wiedzy*, tłum. A. Siemek, Warszawa 1977, s. 27–42.

<sup>4</sup> Inne aspekty tego zagadnienia omawiam w: M. Czyżewski, *Debate na temat Jedwabnego oraz spór o „politykę historyczną” z punktu widzenia analizy dyskursu publicznego* [w:] *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, red. S. M. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki, Łódź 2008, s. 117–140; *idem, Polski spór o książkę „Strach” Jana Tomasza Grossa*

komunikowania stosowane przez autorów „nowej historii” oraz wobec nich. Nie kwestionuję przy tym doniosłych celów poznawczych, które „nowej historii” przyświecają. Sądzę jednak, że niepomierne istotniejsza od ściśle naukowej wagi podejmowanych w tym kręgu badań jest okoliczność, iż mnogość prac z tego zakresu – czy ich autorzy chcą tego, czy nie – składa się na coś w rodzaju zbiorowego procesu nauczania (w dobrym sensie tego słowa). Deklarowane intencje autorów nie są w tej mierze jednolite. Jedni (np. Jan Tomasz Gross) dobitnie podkreślają, że celem ich badań jest oddziaływanie na świadomość historyczną polskiego społeczeństwa. Inni twierdzą, że ich zamiary lokują się wyłącznie w dziedzinie dociekań naukowych. Podobnie jak w wielu innych sprawach, niezależnie od intencji ważne są przede wszystkim konsekwencje, a te wskazują na uruchomienie inicjatywy o podwójnym, naukowo-pedagogicznym profilu. Warto zatem zastanowić się nad (świadomym lub być może niekiedy nieprzemyślanym) doбором środków komunikacyjnych, ich zaletami i ograniczeniami – po to, by inicjatywa ta pewniej i z mniejszymi kłopotami prowadziła do zamierzonych skutków pozytywnych, czyli do podniesienia poziomu wiedzy i świadomości historycznej w społeczeństwie, poszerzenia zasięgu społecznej wyobraźni, a w szczególności do uwrażliwienia społeczeństwa polskiego na los Żydów w czasie wojny i po wojnie.

Nie jest łatwe przyjmowanie uwag krytycznych przez reprezentantów stanowiska przekonanego o własnej moralnej słuszności i spotykającego się z przeciwnymi wzorami recepcji: pełnym uznaniem u jednych i niechęcią lub wrogością u innych odbiorców. Krytyka sposobów komunikowania bywa bowiem wówczas (mylnie) odbierana jako świadectwo zakwestionowania podstaw stanowiska. Równie trudne jest, jak sądzę, rozwijanie własnej, samokrytycznej refleksji, pozostając (przynajmniej we własnym odczuciu) w sytuacji obłożonej twierdzy. Łatwo jest obarczyć innych odpowiedzialnością za niepowodzenia własnej sprawy, zwłaszcza że nie brakuje w tej kwestii dogodnych argumentów: opór wobec przyjęcia nowej, bolesnej wiedzy historycznej nie tylko stanowi nadal istotną część wpływowego nurtu myślenia narodowo-katolickiego, nie od dziś zazębiającego się z tradycją polskiego antysemityzmu, ale jest także cechą nowego

---

*w perspektywie „pośredniczącej” analizy dyskursu, „Studia Socjologiczne” 2009, nr 3, s. 5–26; idem, Paradoxy pamięci zbiorowej jako kultury. Przykład książek J. T. Grossa i kierunków ich oddziaływania, referat wygłoszony na konferencji „Kultura jako pamięć: posttradycyjalne znaczenie przeszłości”, Instytut Socjologii UW, czerwiec 2011 (maszynopis w zbiorach autora).*

nurtu antyżydowskiej wyobraźni, wiążącego się radykalną i jednostronną krytyką współczesnej polityki państwa Izrael.

Trzeba jednak podkreślić, że bariery tej swego rodzaju – zamierzonej lub niezamierzonej – społecznej pedagogii znajdują się nie tylko po stronie jej odbiorców. Warto, jak sądzę, zacząć refleksję niejako od „swojej” strony, pytając o to, czy komunikacyjna „metodologia” owej pedagogii społecznej jest trafna, czy nie wymaga częściowej modyfikacji, i czy jej ewentualne wady nie wpływają na poziom oporu po stronie odbiorców.

## Próba diagnozy sytuacji

Badania nad „trudną” przeszłością w Polsce i na świecie (np. nad losem Aborygenów w Australii, Indian w Ameryce Północnej itd.) wpisują się w problematykę określaną mianem pamięci. Pamięć i takie pojęcia pokrewne, jak zapominanie, przypominanie lub odzyskiwanie pamięci to kluczowe terminy, które służą do opisywania społecznego kontekstu nie tylko tych badań, lecz także przetaczających się przez wiele krajów na świecie debat historycznych – publicznych rozrachunków z przeszłością, w których uczestniczą nie tylko publicyści i politycy, lecz także, i to w prominentnej roli, historycy. Dyskursy publiczne, w tym zwłaszcza medialne, łatwo wpadają w myślowe koleiny. Od tendencji do bezrefleksyjnego posiłkowania się fetyszami pojęciowymi nie są wolne także dyskursy naukowe. Przykładami skądinąd cennych pojęć, które na naszych oczach stały się inflacyjnie nadużywanyymi słowami-wytrychami są m.in. „postawa”, „opinia publiczna”, „tożsamość”, „szok kulturowy” czy „sprawstwo” (*agency*), a także właśnie „pamięć”. Warto zatem czasami powstrzymać się od nawykowego stosowania kategorii, które się jakoby same nasuwają, rzekomo służąc opisowi rzeczywistości, i spytać o ich adekwatność – jej faktyczny zasięg i jej granice. Chciałbym tu poddać pod dyskusję zarys alternatywnej propozycji dotyczącej stosowalności kategorii pamięci i pojęć pokrewnych.

Otóż, jak sądzę, kategoria pamięci trafnie odnosi się do sytuacji wojennej i powojennej, gdy miały miejsce fakty opisywane przez Jana Tomasza Grossa, Barbarę Engelking, Jana Grabowskiego i wielu innych. Z wielu powodów, o których nie sposób tu mówić, w skali indywidualnej i zbiorowej następował wówczas proces, który niemiecki socjolog Fritz Schütze określa mianem „przesłonięcia” (niem. *Ausblendung*, ang. *fading out*) – „odsuwania ze świadomości” doświadczeń postrzeganych jako szczególnie

trudne, obciążające lub podważające poczucie własnej wartości<sup>5</sup>. W rezultacie pokolenie wojenne i tużpowojenne, by użyć określenia amerykańskiego socjologa, Eviatara Zerubavela, mieszkało razem ze „słoniem w pokoju”: znajdowało się w sytuacji oczywistej bliskości faktów kłopotliwych, o których jednak raczej milczano (lub niechętnie o nich mówiono) lub im wręcz zaprzeczano. Stosowano zatem dwa wyróżnione przez Zerubavela środki zaradcze: milczenie i zaprzeczenie<sup>6</sup>. Inny sposób opisu tej sytuacji polegałby na adaptacji kategorii amerykańskiego ekonomisty, Timura Kurana, który w innych kontekstach społecznych analizował powszechną tendencję do odróżniania „prywatnych prawd” i „publicznych kłamstw”<sup>7</sup>.

Natomiast do sytuacji współczesnej w Polsce kategoria pamięci nie stosuje się w pełni. Oczywiście w skali społeczności lokalnej lub ogólnokrajowej można mówić o stanie pamięci zbiorowej, jej zaniku, zniekształceniach czy jej odzyskiwaniu, lecz w skali indywidualnej, zwłaszcza wobec osób urodzonych po wojnie, kategorie pamięci, zapominania lub odzyskiwania pamięci nie są moim zdaniem adekwatne. Osoby, o których mowa znajdują się bowiem raczej w stanie ignorancji: o pewnych rzeczach nie mają po prostu pojęcia, a na dodatek nie mają świadomości własnej niewiedzy na ich temat. Dlatego do analizy ich sytuacji komunikacyjnej w większym stopniu nadają się prawdopodobnie kategorie wypracowywane w nurcie badawczym powstałym na obrzeżach socjologii wiedzy i nie bez przekory określanym mianem socjologii niewiedzy lub studiów nad społecznym i kulturowym wytwarzaniem ignorancji<sup>8</sup>.

Głównym założeniem wspomnianego nurtu jest teza, iż ignorancja (lub niewiedza – obydwa terminy stosowane są w zasadzie wymiennie) nie jest prostym brakiem wiedzy na jakiś temat, lecz rezultatem mechanizmów spo-

---

<sup>5</sup> Por. m.in. F. Schütze, *Kollektive Verlaufskurve oder kollektiver Wandlungsprozeß. Dimensionen des Vergleichs von Kriegserfahrungen amerikanischer und deutscher Soldaten im zweiten Weltkrieg*, „Bios” 1989, nr 2, s. 31–111, zwłaszcza s. 82–89, 93–101; idem, *Pressure and Guilt: War Experiences of a Young German Soldier and their Biographical Implications*. Part 1 and 2, „International Sociology” 1992, nr 2 i 3, s. 187–208 i 347–367, zwłaszcza s. 350–354.

<sup>6</sup> E. Zerubavel, *The Elephant in the Room. Silence and Denial in Everyday Life*, New York 2006.

<sup>7</sup> T. Kuran, *Private Truths and Public Lies. The Social Consequences of Preference Falsification*, Cambridge MA 1995.

<sup>8</sup> Pierwszy termin wprowadzony został w artykule: D. Weinstein, M.A. Weinstein, *The Sociology of Nonknowledge: A Paradigm*, „Research in Sociology of Knowledge, Sciences and Art” 1978, t. 1, s. 151–166; por. rozwiniecie w: P. Wehling, *Im Schatten des Wissens? Perspektiven der Soziologie des Nichtwissens*, Konstanz 2006. Drugi termin preferowany jest w zbiorze *Agnology. The Making and Unmaking of Ignorance*, red. R. N. Proctor, L. Schiebinger, Stanford 2008.

łecznych, kulturowych i politycznych (jest społecznie „wytwarzana”). Uwagę zwraca tu rozróżnienie dwóch typów niewiedzy (ignorancji): niewiedzy świadomej (*conscious ignorance, knowing that we don't know*) i metaniewiedzy lub, by tak rzec, niewiedzy podwójonej czy niewiedzy drugiego stopnia (*meta-ignorance, not knowing that we don't know*)<sup>9</sup>. Teksty z zakresu socjologii niewiedzy zawierają dalsze interesujące dystynkcje pojęciowe wewnątrz niezwykle, jak się okazuje, wielorodnego zjawiska niewiedzy. Prócz rozważań teoretycznych podejmowane są także próby analiz empirycznych, z których najważniejsze odnoszą się do kwestii definiowania stref niewiedzy przez naukę i media, powszechnej niewiedzy na temat ustaleń i procedur naukowych oraz politycznych mechanizmów wytwarzania niewiedzy<sup>10</sup>.

Choć badania socjologii niewiedzy dotyczą przeważnie społecznych, kulturowych i politycznych aspektów miejsca nauk przyrodniczych w przestrzeni publicznej (np. kontrowersji wokół ocieplenia klimatu, zdrowotności i ochrony środowiska), to możliwe jest przeniesienie ogólnej optyki socjologii niewiedzy na kwestie znajdujące się w gestii nauk humanistycznych i społecznych. W interesującym nas tu przypadku chodziłoby o rozważenie sensowności zastosowania perspektywy socjologii niewiedzy do analizy komunikacyjnego obiegu problematyki podejmowanej przez „nową historię”. Realna sytuacja dużej części współczesnego polskiego społeczeństwa w odniesieniu do spraw i wydarzeń opisywanych przez „nową historię” spełnia bowiem cechy drugiego rodzaju ignorancji: osoby te nie wiedzą, że nie wiedzą o wielu faktach i zjawiskach świadczących o niechęci lub wręcz wrogości części Polaków wobec Żydów w czasie II wojny światowej i tuż po niej. Na marginesie trzeba podkreślić, że nie jest to tylko zjawisko charakterystyczne dla społeczeństwa polskiego, lecz występuje w wielu krajach europejskich.

Warto zatem zdać sprawę z istotnej różnicy czy Foucaultowskiego „odstępu”, jaki ma miejsce w dziedzinie komunikowania społecznego dotyczącego zagadnień podejmowanych przez „nową historię”. Z jednej strony

---

<sup>9</sup> M. J. Smithson, *Social Theories of Ignorance* [w:] *Agnotology. The Making...*, s. 210. Przeciwnieństwem dominacji obu form niewiedzy jest stan opisany w maksymie Mikołaja Kopernika: „Wiedzieć, że wiemy to, co wiemy i wiedzieć, że nie wiemy tego, czego nie wiemy – oto prawdziwa wiedza”; por. R. N. Proctor, *Agnotology: A Missing Term to Describe the Cultural Production of Ignorance (and Its Study)* [w:] *Agnotology The Making...*, s. 28.

<sup>10</sup> S.H. Stocking, *On Drawing Attention to Ignorance*, „Science Communication” 1998, nr 1, s. 168–173.



mamy do czynienia z nadal jak najbardziej aktualną i mającą swoje empiryczne odniesienie kwestią pamięci, zapominania i przypominania. Z drugiej zaś strony powstaje możliwość wpisania sporej części problematyki społecznego oddziaływania „nowej historii” relacji polsko-żydowskich na młodsze pokolenia Polaków w horyzont pojęciowy i pytania badawcze socjologii niewiedzy<sup>11</sup>. Na ten pierwszy temat powstała już u nas obfita i doniosła literatura. Kilka wstępnych uwag wypada poświęcić tematowi drugiemu.

Najpierw warto zapytać o mechanizmy, które doprowadziły do stanu powszechnej ignorancji, w tym także obszernych stref niewiedzy drugiego stopnia. W punkcie wyjścia tych procesów znajdują się zjawiska „przesłonięcia” (*fading out*) i zapominania wśród pokoleń wcześniejszych, i to w dwóch aspektach: w planie pamięci indywidualnej (także rodzinnej, sąsiedzkiej) i w planie pamięci zbiorowej (wspólnota lokalna, skala ogólnokrajowa). Oddolne procesy „przesłonięcia” i zapominania były wszakże na skalę masową i w trybie zorganizowanym wspierane odgórnie, za pomocą środków politycznych (kontrolowane przez „władzę ludową” podręczniki szkolne, filmy i przekazy medialne itd. Można tu mówić o drastycznym wręcz przypadku „społecznego wytwarzania niewiedzy”.

Odpowiedzi wymaga także pytanie o praktyczne konsekwencje stanu niewiedzy (zarówno indywidualnej, jak i społecznej). Otóż, jak się zdaje, w przypadku wielu osób nie są celowe inicjatywy na rzecz przypominania lub odzyskiwania pamięci, gdyż tym osobom po prostu nie ma czego przypominać. W zamian warto byłoby im dostarczyć wiedzy na temat trudnych relacji polsko-żydowskich oraz na temat niewiedzy o dotychczasowej niewiedzy na ten temat.

Nie chodzi zatem o czysto retoryczny zabieg zamiany terminów, lecz o uwzględnienie faktycznych okoliczności. Ponadto sugerowane tu zwrócenie uwagi na ignorancję tylko pozornie ogranicza pole widzenia do kwestii poznawczych i informacyjnych, do problemu edukacji szkolnej oraz popularyzacji wiedzy naukowej. W gruncie rzeczy jest przeciwnie: to konwencjonalnie pojmowana pamięć jest kategorią o wyraźnym profilu poznawczym (gdyż odsyła do poznawczych procesów pamiętania, zapo-

---

<sup>11</sup> Film *Klucz Sary* (reż. Gilles Paquet-Brenner, 2010) pokazuje zarysowaną różnicę na przykładzie stosunku współczesnych Francuzów do tego, jak część Francuzów odnosiła się do Żydów w czasie II wojny światowej: jedni (starsi) chcą zapomnieć, inni (młodszy) tkwią w nieświadomej siebie niewiedzy.



minania i przypominania), natomiast stan niewiedzy posiada cechy o dużej biograficznej i społecznej doniosłości. Niewiedza jest stanem raczej otwartym: łatwiej jest jednostce lub zbiorowości przyjąć wiedzę o czymś (oraz wiedzę o dotychczasowej niewiedzy), aniżeli stać się obiektem procedury przypominania i ponosić bezpośrednią lub pośrednią odpowiedzialność za uprzednie zapomnianie. Ponadto niewiedza jest otwarta na coś więcej niż przyjęcie pewnej porcji informacji: jest podatna na to, co francuski filozof Emmanuel Lévinas określił mianem pouczenia ze strony Innego lub jego nauczaniem<sup>12</sup>. Mówiąc inaczej: biernie odebrany przekaz pochodzący od Innego i dotyczący jego dotkliwej kondycji (np. cierpienia, upokorzenia czy poczucia krzywdy) może się stać podstawą ważnego, wręcz dojmującego, doświadczenia biograficznego jednostki, wiodącego ją do istotnej przemiany biograficznej.

Podsumowując, można w duchu Foucaultowskim odnotować, że reguły komunikacyjnego oddziaływania „nowej historii” nie są jednorodne, lecz składają się z zasadniczo odmiennych i do siebie nieprzystających operacji przypominania tego, co zostało zapomniane oraz przekraczania niewiedzy drugiego stopnia. Brak uwzględnienia swoistości tej drugiej operacji przez przedstawicieli „nowej historii” i ich zwolenników, a tym samym także różnicy dzielącej dwie wspomniane operacje, wiąże się z mylącym, nadmiernie syntetyzującym i uniwersalizującym ujmowaniem komunikowania na temat „trudnej” przeszłości w kategoriach pamięci i przypominania. Można przypuszczać, że ten błąd przyczynia się do wzmocnienia oporu po stronie odbiorców, włączonych w proces przypominania o czymś, czego nie mogli uprzednio zapomnieć, gdyż do tej pory nie wiedzieli, że o tym nie wiedzieli.

## Praca pośrednicząca w relacjach polsko-żydowskich

Dalszy wywód wymaga sięgnięcia do odmiennej tradycji badawczej. Tradycyjne badania nad komunikacją międzykulturową skupiają się na odmiennych znaczeniach izolowanych porcji informacji (np. co w różnych kulturach oznacza skinienie głową lub podniesienie kciuka). Okazuje się jednak, że nieporozumienia w ramach komunikacji międzykulturowej są z reguły głębsze i dotyczą różnicy kodów kulturowych – bazowych wzorów

---

<sup>12</sup> E. Lévinas, *Całość i nieskończoność. Esej o zewnętrzności*, tłum. M. Kowalska, Warszawa 1998, s. 67.

interpretacji rzeczywistości. Pod pojęciem komunikacji pośredniczącej (*liaison communication*) klasyk interakcjonizmu symbolicznego, Everett Hughes rozumie komunikacyjną procedurę pośredniczenia między dwoma kodami kulturowymi w międzykulturowym (zwłaszcza dwujęzycznym) kontekście instytucjonalnym.<sup>13</sup> Fritz Schütze rozszerzył ideę Hughesa do rangi kluczowej kategorii pracy pośredniczącej (*liaison work*, *Vermittlungsarbeit*) i wprowadził ją do koncepcji badawczych i inicjatyw dydaktycznych odnoszących się do integracji europejskiej<sup>14</sup>. W proponowanym przeze mnie ujęciu można mówić o pracy pośredniczącej nie tylko w odniesieniu do komunikacji międzykulturowej, lecz także wewnątrzkułturowej. W ramach tej ostatniej, mimo użycia tego samego języka etnicznego, mają bowiem często miejsce głębokie nieporozumienia *quasi*-międzykulturowe, wynikające z posługiwania się odmiennymi kodami kulturowymi<sup>15</sup>.

Zatem w ogólnym sensie, obejmującym zarówno konteksty między, jak i wewnątrz-kulturowe, praca pośrednicząca jest próbą zaradzenia tym rozbieżnościom w dziedzinie wzorów interpretacji świata, które mogą wystąpić między kulturami, a także stylami życia, środowiskami społecznymi lub światopoglądowo ugruntowanymi punktami widzenia w kręgu tej samej kultury. Pewnego rodzaju minimalizm pracy pośredniczącej polega na tym, że nie musi ona prowadzić do pełnego porozumienia (np. do przekonania drugiej strony do własnych racji czy kompromisu) ani do pojednania zwaśnionych lub noszących do siebie urazę stron i może ograniczać się do przewyciężenia impasu w komunikowaniu. Praca pośrednicząca jest owocna zwłaszcza wtedy, gdy odbywa się na niskim poziomie struktury społecznej i gdy realizowana jest lokalnie, „twarzą w twarz”. Warto dodać, że komunikacja medialna sprzyja raczej polaryzacji i teatralizacji różnic i sporów, a nie ich zapośredniczeniu, natomiast ograniczenie lub przełamanie negatywnych tendencji komunikowania medialnego wymaga specjalnych okoliczności i niezwykłych talentów.

---

<sup>13</sup> E. Hughes, *The Linguistic Division of Labor in Industrial and Urban Societies* [w:] *Advances in the Sociology of Language*, t. 2, red. J. A. Fishman, The Hague 1972, s. 303 i in. Hughes przywołuje przykład sekretarki w kanadyjskim stanie Quebec, która w obliczu językowych i międzykulturowych nieporozumień między anglo- i francuskojęzycznymi pracownikami firmy realizuje „komunikację pośredniczącą”.

<sup>14</sup> Por. *The Evolution of European Identities. Biographical Approaches*, red. R. Miller i G. Day, Houndmills Basingstoke 2012.

<sup>15</sup> Tę ideę próbowałem rozwinąć w ramach analizy sporów o źródła prawnicowego ekstremizmu w Niemczech. Por. M. Czyżewski, *Öffentliche Kommunikation und Rechtsextremismus*, Łódź 2005.

Pracę pośredniczącą można, moim zdaniem, obserwować (i postulować) w trzech dziedzinach: w ramach „trudnych” relacji społecznych (nie tylko z uwagi na „bagaż” przeszłości, ale także ze względu na inne źródła głębokich nieporozumień, napięć i konfliktów); w ramach debat publicznych na tematy „trudne” (zwłaszcza gdy sama debata ma charakter gruntownej kontrowersji); a także – co ważne – w ramach analiz wspomnianych relacji społecznych i debat publicznych. Próbą mieszczącą się w trzecim obszarze jest niniejszy artykuł. W odniesieniu do poruszanej w tym tekście tematyki pracę pośredniczącą warto, jak sądzę, postulować w analogicznych trzech zakresach: w odniesieniu do relacji polsko-żydowskich, debat publicznych na temat tych relacji (np. debat publicznych nad książkami Grossa i generalnie nad „nową historią”), a także w odniesieniu do analiz debat na temat tych relacji.

W tych wszystkich rejonach widoczny jest niedostatek pracy pośredniczącej i zarazem przerost bezproduktywnej polaryzacji stanowisk. Źródeł tego stanu rzeczy upatrywać można w dwóch pozornie przeciwstawnych dominatach stosunku dużej części społeczeństwa polskiego do relacji polsko-żydowskich: obojętności z jednej i zainteresowaniu z drugiej strony. Obojętność nie jest zjawiskiem jednorodnym i zawiera w sobie kilka składników: od mniej lub bardziej skrywanej niechęci do Żydów, przez jawne lub skrywane zaprzeczenie polskich przewin wobec Żydów, po szczerą ignorancję. Zaprzeczenie jest rezultatem zмовy milczenia „wówczas” (w czasie wojny i tuż po wojnie), czyli wspomnianego wyżej syndromu „słonia w pokoju”: prywatnie wiele osób wiedziało o faktach obciążających Polaków, ale publicznie (prócz krótkiego okresu bezpośrednio po wojnie) „o tym” się nie mówiło albo mówiło się względnie rzadko. Co więcej, nawet faktów opisywanych przez historyków lub publicystów nadal notorycznie nie przyjmuje się do wiadomości. Ważny efektem zмовy milczenia „wówczas” jest współczesna faktyczna niewiedza, której towarzyszy niejednokrotnie brak zainteresowania nabyciem wiedzy, unikanie „trudnych” polsko-żydowskich tematów w kolejnych pokoleniach czy poczucie niewygody związanej z tymi tematami.

W zestawieniu z obojętnością zainteresowanie relacjami polsko-żydowskimi wydaje się cenne. I tak zapewne bywa, choć trzeba mieć świadomość możliwych pułapek zainteresowania. Stanowi ono nierzadko sposobność dla potwierdzenia stereotypów i uprzedzeń. Wyjątkowe zainteresowanie тезami Grossa (a raczej ich zniekształconym obrazem) wiąże się u wielu spośród jego przeciwników z przypisywaniem mu tożsamości „Żyda” (w szczególności „amerykańskiego Żyda”), a zatem osoby o rzekomo antypolskich

intencjach<sup>16</sup>. W odróżnieniu do obojętności, jaką polska publiczność obdarza zazwyczaj teksty autorów identyfikowanych jako Polacy, merytorycznie wtórne, wobec tych publikacji, książki Grossa nie mają szansy na zignorowanie, a zainteresowaniu towarzyszy często symptomatycznie gwałtowna krytyka<sup>17</sup>. Inną formą wątpliwej wartości zainteresowania problematyką żydowską jest „folkloryzacja”: powierzchowny filosemityzm połączony z fascynacją egzotyką oraz modą na kulturę i kuchnię żydowską. Za fasadą przychylności kryje się często obojętność w kwestiach trudnych, natomiast demonstracyjna otwartość na turystyczne i kulinarne doznania bywa dogodnym sposobem na poradzenie sobie z „trudną” przeszłością<sup>18</sup>.

Jak widać, zainteresowanie relacjami polsko-żydowskimi nie zawsze jest wartościową. Ośmieliłbym się postawić pytanie, czy wartość niepodważalną stanowi sam fakt publicznego dyskutowania książek Grossa? W trakcie debaty nad *Złotymi żniwami* zarówno autorzy książki, jak ich zwolennicy wyrażali, w telewizji i prasie, kilkakrotnie pogląd, iż fakt obecności trudnej tematyki polsko-żydowskiej w polskiej przestrzeni publicznej jest ceniony za granicą i porównywany na korzyść Polski z innymi krajami środkowej i wschodniej Europy, gdzie w odniesieniu do analogicznych kwestii nadal trwa milczenie. Ożywione dyskusje w Polsce nad kolejnymi książkami Grossa są bowiem traktowane jako świadectwo przełamania tabu, co ma dostarczać bezwzględного argumentu na rzecz pozytywnej oceny Polski. W związku z tym punktem widzenia pojawia się pytanie kolejne: czy na szali przeciwnej nie warto umieścić dramatycznie niekiedy niskiego poziomu tych dyskusji oraz ich częściowo negatywnych społecznych efektów?

Z pewnością książki Grossa w decydującym stopniu przyczyniły się do nadania wagi pomijanej do tej pory problematyce i ta okoliczność jest bez wątpienia olbrzymią zasługą ich autora. Jednak wiedza o oddziaływaniu mediów na społeczną opinię – a przecież to za pośrednictwem mediów,

---

<sup>16</sup> Por. uwagi na temat „etniczacji” Grossa w: M. Czyżewski, *Polski spór o książkę „Strach”*...

<sup>17</sup> Nad fenomenem wyjątkowej „wrażliwości” Polaków na teksty Grossa zastanawiano się m.in. w ramach dyskusji wokół *Złotych żniw* Jana Tomasza Grossa i Ireny Grudzińskiej-Gross. Por. M. Bilewicz, *Efekt wrażliwości. Rabunek i ludobójstwo*; oraz J. Leociak, *Poeta pamięta*, obydwie artykuły w czasopiśmie „Znak” 2011, nr 3, s. 16–18 i 19–29.

<sup>18</sup> Pewien odpowiednik, przy zachowaniu wszelkich różnic, stanowi tu radykalna, marksistowska lewicowość młodzieży w latach 60. w Niemczech, która, poprzez profil swojego politycznego zaangażowania, sygnalizowała, iż nie ma nic wspólnego z hitleryzmem. Por. N. Elias, *Rozważania o Niemcach. Zmaganie o władzę a habitus narodowy i jego przemiany w XIX i XX wieku*, tłum. R. Dziergwa, Poznań 1996, s. 328–329.

a nie własnej pogłębionej lektury, większość odbiorców dowiadywała się o tezach Grossa – wymaga rozważenia różnicy między dwoma zjawiskami. Ustanawianie hierarchii spraw ważnych w przestrzeni publicznej (*agenda-setting*), czyli wpływ na to, co (jaki temat) zajmuje uwagę publiczności medialnej odróżniać trzeba od ramowania (*framing*) – ujmowania tematów w takie lub inne schematy interpretacyjne<sup>19</sup>. Dzięki obecności książek Grossa w przestrzeni publicznej trudna tematyka polsko-żydowska, dla wielu osób do tej pory nieważna, najwyraźniej stała się dla nich ważna i przestała być obojętnym „cudzym problemem”. Jednak schematy interpretacji, w jakich umieszczano tę tematykę pochodziły w dużej mierze z zasobów dyskursów antysemitycznych, co nie może nie stanowić rysy na całłościowym bilansie efektów sporów publicznych wokół książek Grossa.

Przyglądając się komunikacyjnemu oddziaływaniu książek Grossa – i szerzej, „nowej historii” – warto także uwzględnić różnicę między aspektami doświadczenia biograficznego i dyskursu publicznego. Aspekty te wytyczają dwa jakościowo różne wymiary pracy pośredniczącej. To w domenie doświadczenia biograficznego istnieje podstawowa szansa na odebranie „pouczenia” (w sensie Lévinasa) – mówiąc inaczej: doznania „odkrycia” o biograficznej doniosłości, które potrafi zmienić sposób patrzenia na świat. Dziedzina dyskursu publicznego ma w dużej mierze całkowicie odmienne parametry: jest zmedializowana i skomercjalizowana, ponadto nie stroni od schematyzacji, banalizacji i teatralizacji w odniesieniu do najbardziej nawet delikatnych zagadnień.

Doświadczenie biograficzne w omawianym tu kontekście bywa zwykle kojarzone z szacunkiem i współczuciem, czyli atrybutami tzw. tolerancji pozytywnej. Wydaje się jednak, że osiągnięcie tolerancji pozytywnej w warunkach zaprzeczenia lub gruntownej niewiedzy wymaga czegoś więcej, a mianowicie najpierw bezwarunkowego, asymetrycznego otwarcia się na przyswojenie Lévinasowskiego „pouczenia”. Innymi słowy, wymaga najbardziej wymagającego wariantu tolerancji, polegającego na etycznym podporządkowaniu się Innemu<sup>20</sup>.

---

<sup>19</sup> M. Czyżewski, *Analiza ramowa, czyli „co tu się dzieje”* [w:] E. Goffman, *Analiza ramowa*, Kraków 2010, s. XXXVIII–XLII.

<sup>20</sup> Łącznie proponuję rozróżniać trzy odmiany tolerancji: negatywną („znoszenie” czegoś, czego nie akceptujemy); pozytywną (poszanowanie i uwzględnianie innego punktu widzenia) oraz asymetryczną akceptację Innego (odebranie „pouczenia”). Szerzej na ten temat piszę w artykule *Tolerancja i nietolerancja. Pojęcia i postulaty*, „Etyka” 2011, nr 44, s. 58–78.

Ta ostatnia odmiana tolerancji może być impulsem dla szczególnie cennej pracy pośredniczącej w realnym życiu, a także (choć o to znacznie trudniej) w debatach publicznych, zwłaszcza w odniesieniu do głęboko traumatycznych i zasadniczo asymetrycznych sytuacji przemocy, cierpienia i poniżenia, jak również w sytuacji prowadzenia debaty na tego rodzaju tematy. Jakkolwiek pożądane byłoby zatem powiązanie dwóch warstw rzeczywistości społecznej: doświadczenia biograficznego i dyskursu publicznego, to z uwagi na zasadnicze różnice dzielące te dwie dziedziny nie jest to zadanie łatwe ani oczywiste. Wariant pożądany (zapewne początkowo zamierzony przez Grossa, ale czy faktycznie zrealizowany?) polegałby na tym, że głęboka przemiana biograficzna (np. pod wpływem lektury „nowej historii”) prowadzi do nowego, wykraczającego poza dotychczasowe koleiny, typu uczestnictwa w dyskursie publicznym. Jednak wtedy, gdy przekaz dociera od razu w postaci zmedializowanej komunikacji istnieje ryzyko, że powierzchowne modyfikacje dyskursu publicznego (np. poprawność polityczna z jednej albo użycie antysemitów zasobów interpretacyjnych z drugiej strony – czyli pozytywny lub negatywny, lecz za każdym razem schematyczny odbiór tekstów z zakresu „nowej historii”) prowadzą wprawdzie do nowych typów wypowiedzi, ale zmiany zatrzymują się co najwyżej na poziomie języka i mieszczą się po stronie sztucznej emfazy bądź gwałtownej reakcji negatywnej<sup>21</sup>.

Szczególny typ gwałtownych reakcji negatywnych stanowią radykalnie krytyczne oceny formułowane zwłaszcza w mediach przez „antygrosso- wych” historyków<sup>22</sup>. Można tu mówić o ograniczonym podobieństwie tego typu batalii z „wojnami naukowymi” toczonymi wokół szkodliwości palenia lub innych kwestii dotyczących zdrowotności lub ochrony środowiska. W pewnym stopniu wspólna cecha polega na praktykach wytwarzania niepewności co do enuncjacji wskazujących na problem poprzez dobitne podkreślanie braku zgody wśród ekspertów. Warto dodać, że w takich sytuacjach o wiele łatwiej jest spierać się z ustaleniami naukowymi niż wejść

---

<sup>21</sup> Różnica między doznaniem dogłębnym i sztucznym nawiązuje do kontrastu między tym, co „symboliczne” i tym, co „semiotyczne” w ujęciu Baudrillarda. Por. m.in. J. Baudrillard, *Wymiana symboliczna i śmierć*, tłum. S. Królak, Warszawa 2007.

<sup>22</sup> Np. wypowiedź Piotra Gontarczyka dla TVN 24 z dn. 14 II 2011 r.: „To jest hucpiarz, to jest oszust, intelektualny oszust. [...] Książki Jana Tomasza Grossa nie bronią się w normalnym świecie naukowym, przy normalnych regułach warsztatu, metodą na funkcjonowanie tego autora jest po prostu skandal”.

w spór dotyczący rozwiązań praktycznych<sup>23</sup>. W omawianym w tym tekście polu problemowym oznacza to, iż o wiele łatwiej spierać się z Grossem czy Grabowskim o poszczególne ustalenia niż wejść w dyskurs dotyczący tego, czy w świetle ustaleń „nowej historii” należy zmieniać szkolne podręczniki.

Schematyzm i przewidywalność to także cechy widoczne w publicznych wypowiedziach „progrossowych”. Nasuwa się tu pytanie, czy zwolennicy Grossa postępują właściwie – i co ważne, skutecznie – wspierając go bezdyskusyjnie? Rytualizacja sporu głosu „antygrossowego” z głosem „progrossowym” staje się bowiem po części kolejnym medialnym teatrem marionetek, a monotonia przewidywalnych sekwencji nie sprzyja poważnemu potraktowaniu tez „nowej historii”.

Wydaje się, że istnieje potrzeba działań dwutorowych. Z pewnością warto dbać o poziom debat publicznych, ale nie należy ograniczać się do tego trybu oddziaływania na społeczną opinię. Równie ważna jest bowiem jakość światopoglądu jednostek, choć osiągnięcie zmian w tej dziedzinie jest w społeczeństwie zmedializowanym coraz trudniejsze. Można tu wyróżnić dwa tryby postępowania: albo najpierw ma miejsce doniosłe doświadczenie biograficzne, a medialny dyskurs zmienia się później, albo jest odwrotnie: to dyskurs medialny zmienia się najpierw, potem ma przyjść biograficzna przemiana<sup>24</sup>.

Pierwsza droga jest zgodna z asymetryczną odmianą pracy pośredniczącej, opartej, podobnie jak wspomniana wyżej odmiana tolerancji jako akceptacji Innego, na ideach Emmanuela Lévinasa<sup>25</sup>. Warto dodać, że asymetryczna praca pośrednicząca nie może oznaczać faktycznego zapośredniczenia w postaci stabilizacji relacji społecznych i harmonizacji psychicznej. Przeciwnie, etyczne podporządkowanie się Innemu („odpowiedzialność za Innego”) łączy się z nieusuwalnym podrażnieniem i zaniepokojeniem, pewnego rodzaju (pozytywnie pojmowaną) „obsesją” na punkcie Innego<sup>26</sup>. Znaczenie asymetrycznej pracy pośredniczącej wydaje się istotne zwłaszcza

---

<sup>23</sup> Por. D. Michaels, *Manufactured Uncertainty. Contested Science and the Protection of the Public's Health and Environment* [w:] *Agnotology. The Making...*, s. 90–93.

<sup>24</sup> Por. wyrażone w konwencjonalnym języku socjologicznym odróżnienie wpływu zmiany postaw na zmianę opinii publicznej od wpływu zmiany opinii publicznej na zmianę postaw w: J. Shamir, M. Shamir, *Pluralistic Ignorance Across Issues and Over Time. Information Cues and Biases*, „Public Opinion Quarterly” 1997, nr 2, s. 229–232.

<sup>25</sup> Por. szersze uwagi na temat tej i innych odmian pracy pośredniczącej w: M. Czyżewski, *Öffentliche Kommunikation...*, s. 356–385.

<sup>26</sup> Por. E. Lévinas, *Inaczej niż być i poza istotą*, tłum. P. Mrówczyński, Warszawa 2000, s. 237–238.



w tych fazach procesu komunikowania na temat przemocy, cierpienia i poniżenia, w których za pomocą innych środków nie można przekroczyć wytyczonych kolei komunikowania lub wtedy, gdy komunikowania w ogóle nie można uruchomić. Wielką rolę w tym względzie grają oddolne inicjatywy kulturalno-historyczne oraz mozolne, zazwyczaj monograficzne, badania, publikowane bez klimatu spektakularności. To na drodze działań lokalnych, poza kontekstem „wielkich” mediów, można się szczególnie skutecznie przyczynić do usuwania „przesłonięć” i niewiedzy, a także do uświadamiania „ówczesnej” zмовы milczenia. Temu efektowi sprzyja rozłożenie działań w czasie i tym samym unikanie jednorazowego wstrząsu.

Drugi sposób postępowania zakłada, że wyrazisty przekaz, zapośredniczony przez media, może poprzez wywołanie wstrząsu wśród odbiorców, zainicjować przemianę biograficzną na znaczącą skalę społeczną. Tutaj mieści się tryb wprowadzania *Strachu* (2008) i *Złotych żniw* (2011) w przestrzeń publiczną<sup>27</sup>. Warto ponownie zauważyć, że względnie mało osób czyta książki Grossa, natomiast dużo więcej dowiaduje się o nich w formacie bezproduktywnych debat medialnych. Nie jest jednak tak, że książki Grossa szkodzą relacjom polsko-żydowskim. Ten pogląd, skądinąd faktycznie reprezentowany na łamach „Rzeczpospolitej” oraz w mediach ulokowanych „na prawo” od tego dziennika, Gross mylnie przypisuje polskim socjologom. Ryzykując dalsze nieporozumienia warto spytać, czy zawsze i pod każdym względem obecność książek Grossa w mediach pomaga ich przesłaniu.

Podsumowując, dotychczasowy wpływ medialnej obecności książek Grossa i debat wokół nich na recepcję „nowej historii” relacji polsko-żydowskich ma charakter dwuwektorowy. Niewątpliwemu nadaniu publicznej prawomocności „nowej historii” towarzyszy spora liczba bezproduktywnych debat medialnych, których efektem może być wręcz jednostkowa blokada biograficznej przemiany. „Nowa historia” istnieje w przestrzeni publicznej dzięki obecności książek Grossa, lecz w całości jest przedsięwzięciem przynoszącym więcej pożytku niż ich medialna obecność. Mam tu na myśli „ciche” oddziaływanie licznych badań, publikacji, inicjatyw

---

<sup>27</sup> Uwaga ta nie dotyczy wcześniejszej książki *Sąsiedzi*, która ukazała się w 2000 r. niszowym wydawnictwie Pogranicze i zyskała szeroki rozgłos dopiero w rezultacie debaty prasowej zainicjowanej kilka miesięcy później.

lokalnych, także konferencji – bo życie naukowe to też środowisko społeczne, w którym możliwe są „otwierające” doświadczenia biograficzne i przesunięcia w ramach dyskursu publicznego.

## Zakończenie

Kwestia oddziaływania „nowej historii” na społeczeństwo polskie wpisuje się w ogólną problematykę „pedagogizacji” życia społecznego, procesu polegającego na przenoszeniu wyobrażeń i kategorii pedagogicznych do dziedzin życia bezpośrednio niezwiązanych z aktywnością wychowawczą. Na tej drodze problemy należące źródłowo do „niepedagogicznych” obszarów życia społecznego ulegają przededefiniowaniu i stają się zagadnieniami wychowawczymi, a jednostki, które w sensie ścisłym znajdują się poza zasięgiem oddziaływań wychowawczych, stają się obiektem lub aktywnym instrumentem szerzej pojmowanych oddziaływań wychowawczych. „Pedagogizacja” takich dziedzin jak gospodarka, polityka, społeczeństwo obywatelskie, kultura czy życie prywatne jest podatna na krytykę z uwagi na jej uwikłanie w neoliberalne reguły pośredniego rządzenia populacją poprzez wyposażanie jednostek w złudne poczucie autonomii i sprawczości<sup>28</sup>. Tej samej miary nie należy przykładąć do „pedagogizacji” historycznej w dziedzinie relacji polsko-żydowskich, gdyż jej funkcje nie wiążą się z formowaniem nowych metod kontroli nad społeczeństwem, lecz z jego kondycją moralną. Sygnalizując jedynie tę różnicę warto wskazać, że „pedagogizacja” dotycząca historii relacji polsko-żydowskich zawiera trzy, niezupełnie ze sobą spójne wzory komunikowania. Po pierwsze, zgodnie z obiegowym znaczeniem terminu *edukacja*, „pedagogizacja” może wychowywać (kształtować, formować) za pomocą przekazywania wiedzy. Prócz słowa *educare* („wychowywać”) język łaciński zawiera słowo *educere* („wyprowadzać”)<sup>29</sup>. W tym drugim sensie „pedagogizacja” historyczna może pozbawiać dotychczasowego, bezpiecznego i nawykowego sposobu patrzenia na świat. Wreszcie po trzecie, „pedagogizacja” relacji

---

<sup>28</sup> Nawiązuję tu do dorobku działającego od 2011 r., interdyscyplinarnego, pedagogiczno-socjologicznego seminarium Katedry Pedagogiki Społecznej oraz Zakładu Badań Komunikacji Społecznej UŁ poświęconego głównie zagadnieniom medialnej „pedagogizacji” w obszarze przedsiębiorczości gospodarczej i obywatelskiej.

<sup>29</sup> Na tę różnicę zwraca uwagę M. Foucault, *Hermeneutik des Subjekts. Vorlesungen am Collège de France (1981/82)*, Frankfurt am Main 2009, s. 175.

polko-żydowskich może sięgać po ideę etycznego podporządkowania się Innemu. Bliższa analiza wspomnianych trzech trybów komunikowania, a także nieuchronnych napięć między nimi, mogłaby przyczynić się do wytworzenia pełniejszego obrazu „pedagogizacji” historycznej, a być może także do optymalizacji jej zastosowań.